

Granice humoru i hasz-lacha

Data publikacji: 30.11.2014 19:00

Ze śmiechu, w posadach trząśł się ponad stuletni teatr Adama Mickiewicza w Cieszynie. Potężną dawkę humoru zaaplikowały widzom kabarety występujące w ramach 'Hecy' - czyli Cieszyńskich Wieczorów Kabaretowych.

□

Kabaret Skeczów Męczących, Kabaret Nowaki i na deser Formacja Chatelet, której członkowie prowadzili cały wieczór – ta ekipa zapewniła dobry nastrój przez kilka godzin. Jak mówili sami członkowie kabaretów - skoro Cieszyn, miasto graniczne, to ich żarty często są na granicy. Śmiano się więc z cieszyńskiej kanalizacji, czy Puńcowa, który porównywano do Atlantydy, ale i Hażłacha, dla którego mieszkanek znaleziono ciekawe tłumaczenie z języka czeskiego. Granicy dobrego smaku jednak nie przekraczano a widzowie gromkimi oklaskami i jeszcze głośnym śmiechem reagowali na kolejne gagi.

Dzisiaj w cieszyńskim teatrze drugi dzień Hecy. Tutaj swoje urodzinowe tournee zakończy Kabaret Paranienormalni. Z Adamem Małczykiem i Michałem Pałubskim z 'formacji' rozmawiał Jan Bacza.

Z czego lubią się śmiać Polacy?

Bardzo różnie. O tym też był wieczór. Granice humoru w różnych częściach Polski są bardzo różne. To zależy od wielu czynników: wieku, płci, miejsca gdzie gramy. Inaczej jest w zachodniej, a inaczej we wschodniej Polsce.

A jak się grało u nas?

Fantastycznie. Tu jest daleko posunięty humor. Można grać odważne rzeczy. Ludzie są bardzo otwarci na różne rzeczy, nie ma oburzania się, obrażania. Mają świadomość, że to wszystko jest zabawa.

Czy zdarza się wam na występach przesadzić?

Tak, czasem widzimy, że ktoś się wycofuje, ale to też jest nasza rola, żeby przełamywać pewne bariery, oswajając tematy niewygodne dla ludzi. To nasza rola jako kabareciarzy. Ale generalnie myślę, że wbrew stereotypom, jesteśmy bardzo fajnym narodem jeśli chodzi o autoironię. Nie wszyscy oczywiście, ale nie powinniśmy patrzeć na tych z góry bo oni to robią w innych celach.

Śmiejecie się z też z lokalnych miejscowości, czy wydarzeń.

Tak, bo widownia jest stąd, więc ich to śmieszy. Oni czują, że to jest zrobione specjalnie dla nich, ad hoc. Nie powielamy tego gdzie indziej, bo nie można tego powielić i to jest super. Dużo improwizacji tu wchodzi. Dzisiaj mieliśmy na tapecie miejscowość Puńców i Hażlach. Dziewczyna z Hażłacha to hasz-lacha, czyli chyba tłumaczka z czeskiego – dziewczyna na haju. (*śmiech*)

Skąd czerpicie inspiracje do występów?

Bardzo różnie, ale zawsze z życia. Bacznie obserwujemy zwykłe sytuacje. Trzeba umieć patrzeć, żeby z nich coś wyciągnąć. Czasem coś nie wydaje się śmieszne, ale jak się to przejaskrawi i wynaturzy to jest bardzo śmieszne. W życiu spotykamy codziennie wiele różnych śmiesznych sytuacji, których możemy nawet nie zauważać.

Pierwszy raz w teatrze w Cieszynie?

Nie. Graliśmy tu 2 lata temu. A poza tym kiedyś, jak byłem adeptem sztuki teatralnej, to grałem tu z moim teatrem. I to jest najpiękniejszy teatr w jakim mogłem grać. Grałem tu „Rewizora” i to pasowało dokładnie do entourag'u, który

jest na widowni. Świetnie mi się tutaj grało Przyjechałem jako 19 latek i jak to zobaczyłem teatr w Cieszynie to otworzyłem usta i byłem zakochany.

Inaczej się gra w teatrze, inaczej w domu kultury?

Oczywiście. To jest zupełnie inny odbiór. Inaczej się gra w teatrze, domu kultury, a inaczej w kinie. W kinie np. reakcje nie docierają tak bardzo, bo są wytłumiane przez budowę kina. Inaczej też się gra dla ludzi, którzy są tak wyciemnieni na widowni. To jest fantastyczne. Tutaj jest jeszcze ciekawiej, bo są trzy piętra i nie wiadomo gdzie i w którą stronę grać. Ale przepięknie, uwielbiam to miejsce

Ale interakcja była...

Tak . My się staramy żeby ludzie wiedzieli, że to nie jest tak że my nauczyliśmy się, wykuliśmy, przyjedziemy, tylko olejemy sprawę i odwalimy swoje.

To też było widać, że się 'zagotowaliście' na scenie...

Ja się zagotowałem już przy wejściu do bisu jak usłyszałem tą hasz-lachę. Nie mogłem wytrzymać musiałem się zgotować.

Dziękuję za rozmowę

[Zobacz fotoreportaż z pierwszego dnia Hecy](#)